№ 8. Kraków 12 Stycznia — Piątek. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 stycznia.

Dziś rano o 8éj godzinie nadszedł z Warszawy do komory głównéj na granicy rozkaz nieprzepuszczania pszenicy i wszystkich tych artykułów żywności, które dotychczas z pod zakazu wyjętemi były. Mnóstwo zboża zwiezionego na granicę dla przesypania go na wozy z Krakowa wysłane, zatrzymanem już zostało, a tym sposobem miasto nasze i zachodnie obwody Galicyi i część Szląska pozbawione zostały dowozu zboża z okolic, które od najdawniejszych lat były dla nich spiżarnią. Wypadek ten nieomieszka bardzo niekorzystnego wywrzeć wpływu na ceny targowe, gdyż dowóz ze wschodniéj Galicyi na kołach bardzo dziś kosztowny. Wprawdzie okolice górskie szukać będą musiały targów dla siebie po stronie węgierskiéj, a Wadowickie w Prusiech, wszelako nagłe lubo przewidywane już oddawna rozporządzenie rządu Królestwa Polskiego, da się dotkliwie w pierwszych chwilach uczuć mieszkańcom tutejszym i okolicznym. Pod względem przejazdu osób paszportami wizowanemi opatrzonych, nieotrzymano na granicy żadnych nowych zleceń, dotychczasowe więc przepisy bynajmniéj w téj mierze zmienionemi nie zostały.

Położenie gabinetu angielskiego jest nader przykre, sądząc po następujących artykułach, które jak się zdaje dosyć dobrze sytuacyą chwilową wewnętrzną w Anglii oznaczają:

Położenie gabinetu angielskiego, piszą *Débaty*, od dni kilku nie jest takie jakby sobie przyjaciele jego życzyć mogli. Jakkolwiek w ubiegłéj sesyi przeprowadził dwa bile i wyszedł zwycięzko, osłabił się w opinii publicznéj. Zmuszony zrobić z kwestyi werbunku cudzoziemców kwestyą gabinetową, otrzymał tak małą liczbę głosów większości i to pod parciem tak krytycznych wypadków iż wielu osobom zdaje się w Anglii, że gabinet ktoremu lord Aberdeen przewodniczy, nie ma już dostatecznéj powagi moralnéj, aby prowadzić tak ważną dla Anglii wojnę. Do tych pierwszych rzeczywistych symptomatów osłabienia, dodać trzeba niecierpliwość publiczności wywołaną monotonią wiadomości z pod Sebastopolu, co do położenia armii jako też rozdraźnienia sprowadzonego korespondencyami żołnierzy, którzy cierpiąc wszelkiego rodzaju niewygody rozpisują się nad wadami organizacyi, a raczéj nad brakiem organizacyi w służbie administracyjnéj wojska angielskiego. Raporta od rannych i chorych przyczyniły się także do podburzenia opinii i bardzo już żywo była poruszona gdy napad bardzo silny wymierzony został przeciw gabinetowi przez *Times*, dziennik największy, najważniejszy, najniepodleglejszy i najlepiéj zwykle zainformowany. Dziennik ten od kilku dni występuje z gwałtownością niesłychaną przeciw jenerałom dowodzącym armią krymską, przeciw lordowi Raglan, śmieléj jeszcze niż przeciwko innym, przeciwko służbie lekarskiéj, przeciw administracyi żywności która ryzykuje przez niemoc działania zagłodzenie armii w pośród bogactw i ogromnych zasobów; przeciw administracyi wyższéj, która nie umie zaprowadzić porządku w tem całem zamięszaniu, przeciw wszystkiemu zgoła i przeciw wszystkim. Co się tyczy wojny, *Times* od pietnastu dni jest tak namiętny, żeśmy go nawet cytować nie chcieli, aby nas o wspólnictwo nie posądzono. Lecz wyznać jesteśmy zmuszeni, że napady te zrobiły w Anglii wielkie wrażenie tak głębokie, że mu nawet zaprzeczyć nie śmiano i zaledwie *Morning-Post* (zob. „Czas" numer onegdajszy) zdobył się na nieśmiałą obronę lorda Raglana. Wszystko to wywiera wpływ przeciwny gabinetowi a chociaż nie można nic jeszcze przewidzieć, czemu by się miał rozwiązać w skutek wewnętrznéj kryzys, lub też dlaczegoby go miała wywrócić opinia publiczna, wątpliwości jednak nieulega, że są rzeczywiste obawy o dalsze jego trwanie i pogłoski o zmianie gabinetu coraz się więcéj utrwalają. Na giełdzie spadły niedawno konsole jedynie dlatego, że gabinet miał naradę, która dłużéj nieco trwała niż zwykle, zkąd już zaraz wnoszono, że sesya musiała być burzliwą, różnica opinii wybitniejszą, a powtarzamy, pogłoska ta była dostateczną do zniżenia kursu konsolów.

Takie jest położenie czyli sytuacya w całéj swéj prawdzie. Jakkolwiek wiele osób widzi w tem upadek gabinetu i to bliski, nie możemy podzielać ich sposobu zapatrywania się. Naprzód jakkolwiek warunki istnienia gabinetu angielskiego nie są łatwe, a zwłaszcza nie są proste, niezagraża mu zdaniem naszem bliski koniec już dlatego samego, że w obecnem położeniu stronnictw w Anglii niepodobieństwem byłoby złożyć inny gabinet. Jest to koniecznem następstwem dla gabinetów tak zwanych koalicyjnych, zbiorowych, a takim jest gabinet lorda Aberdeena, iż są wystawione na pewny rodzaj tarcia i zmuszone do kompromisów, które przeszkadzają rozwinięciu ich działalności, nie dozwalają okazać się w wyraźnéj barwie, co jest wadą zawsze, tem większą w czasie wojny, gdzie trzeba postanowień i decyzyj szybkich i stanowczych, aby prowadzić śmiało i bez zwłoki operacye i negocyacye, na których honor i interes państwa polega. Anglia powinnaby przyjąć to z rezygnacyą, jako konieczność powtarzamy wynikłą ztąd, że nie może w tym momencie wystawić gabinetu innego jak ten, który posiada, to jest gabinetu któryby nie był gabinetem koalicyjnym. Co więcéj zdaje nam się, że owe narzekania wywołane małym rezultatem otrzymanym przez wojnę, owe skarżenia się na wady administracyi wojskowéj, które na pozór wydają się być jedyną przyczyną trudnego położenia w jakiem się znajduje ministeryum, są naprzód przesadzone, a powtóre nie powinnyby być przedmiotem napadów na dzisiejszy gabinet. Jeżeli opinia jest słuszną, to nie może zarzucać lordowi Aberdeen i jego kolegom, że Anglia nie ma dosyć wojska, że służba jéj lekarska nie jest doskonałą, a administracya wojskowa wadliwą. Ministeryum musiało wszystko to dopiero stwarzać i zaprawdę nie jego wina, jeżeli mu się nie udało wystawić 50,000 ludzi, które parlament w ostatniéj swéj sesyi zawotował, ale których naród pomimo ułatwień werbunku nie dostarczył. Anglia wprawdzie dostarcza bardzo chętnie pieniędzy na wojnę, ale powinnaby wiedzieć, że pieniądze nie wystarczają na to, aby mieć odrazu uorganizowane korpusy i administracye. W pokoju jakiego używała Anglia, zniszczyła cały ów administracyjny mechanizm uważając go za zbyteczny i niepotrzebny; a na odbudowanie téj machiny wymagającéj koniecznie doświadczenia, potrzeba czasu ministrom nawet najzdolniejszym, potrzeba go tem więcéj w kraju który wprawdzie dostarcza pieniędzy, ale nie dostarcza ludzi.

Wydaje nam się niepodobieństwem, aby takie proste uwagi nie miały przyjść na myśl w obec napadów na gabinet i spodziewać się należy, że dzienniki angielskie zostawią bez odpowiedzi korespondencye rażące miłość własną narodową przynajmniéj przez czas niejaki, a zwłaszcza że zaprzestaną draźnić naród angielski ciągłym kontrastem skarg żołnierzy armii krymskiéj i angielskiéj, z wiadomościami o dobrym bycie jakiego ma używać armia jenerała Canroberta. Jeżeli instytucye nasze wojskowe mają dzisiaj wyższość nad angielskiemi to dlatego, że w wojnie afrykańskiéj mieliśmy sposobność wydoskonalenia szczegółów administracyjnych. Było to ziełem długich lat. Lecz gdyby wypadało stwarzać je dzisiaj tak jak się to dzieje w Anglii, powiemy szczerze, że nie bylibyśmy może szczęśliwsi w téj mierze od ks. Newcastle. Otóż jak przemawia rozsądek w téj sprawie; lecz sprawami ludzkiemi nie zawsze rozsądek kieruje. Być może, że są rzeczy o których nie wiemy, że kwestye osobiste i miłości własnéj zręcznie skierowane sprowadzą takie rezultaty jakich nie przewidujemy. W tym razie następnością kryzys ministeryalnéj byłoby wzmocnienie gabinetu odcienia którego dotąd lord Palmerston jedynym jest reprezentantem. Lecz tutaj byłby początek prawdziwych trudności, bo nietylko lord Palmerston nie jest w położeniu złożenia gabinetu, ale nawet nie możnaby powiększyć jego wpływu w gabinecie tylko ze szkodą kolegów, którzy ważą tyle co on przynajmniéj na szali parlamentarnéj i politycznéj. Pierwszą ofiarą padłby książę Newcastle, który został ministrem wojny pomimo lorda Palmerstona wbrew jego woli i życzeniom, aby zająć to ważne stanowisko. Książę Newcastle wyjśćby musiał, bo pozornym powodem do kryzys, byłaby niezdolność ministerstwa w prowadzeniu wojny obecnéj; a dymisya księcia Newcastle pociągnęłaby za sobą nieochybnie ustąpienie lorda Aberdeena p. Gladstone a prawdopodobnie sir James Graham i p. Cardwella.

To samo zdaje się już niepodobieństwem, a jednakowoż większem jeszcze byłoby może usiłowanie zaprowadzenia po wyjściu Peelistów z gabinetu jakiejkolwiek równowagi między lordem Palmerstonem i Whigami, między lordem Palmerstonem a lordem John Russell, który trzy lata temu nie chciał pomocy wicehrabiego i pozbył go się w sposób mało grzeczny. Wszystko więc obraca się w kółku z samych trudności złożonem, z którego jak się zdaje wyjść nie można. Co do nas, kończą *Debaty*, nie żałujemy tego. Jakiekolwiek bowiem są zdolności lorda Palmerstona, jakiekolwiek w nim pokładać można zaufanie co do energii z jakąby prowadził wojnę, niesądzimy aby mógł być ministrem spraw zagranicznych zdecydowańszym, lojalniejszym i umiarkowańszym jak nim jest lord Aberdeen; wątpimy aby między jego przyjaciołmi politycznemi znaleźli się mężowie jak lord John Russell p. Gladstone, p. Cardwell i sir James Graham. Nie trudno się domyśleć, że wiele jest pretendentów do sukcesyi po tych znakomitych mężach, ale nie widzimy wcale ktoby ich mógł zastąpić z korzyścią dla Anglii i ogólnych europejskich interesów.

Wszystko co w tym artykule tyczy się użaleń na gabinet z powodu braku dostatecznych zasobów wojennych, zdaje nam się być najsłuszniejszém. Co do oskarżeń zaś przeciw lordowi Raglan tego nawet podnosić nie chcemy: jakeśmy już raz powiedzieli czujemy pewien wstręt do wszelkich dyskussyj, których pole krwią tylu walecznych oblane. Ale wojna ma to do siebie, iż rozbudza namiętności a tém samém czyni niesprawiedliwym i nawet okrutnym. Widzimy to i teraz: uderzenia na lorda Raglana są namiętne, pewni jesteśmy że niesprawiedliwe, a okrutne, bo gazety angielskie przybywające do obozu w Krymie zniechęcają podwładnych ku swemu dowódzcy, psują zaufanie tak konieczne żołnierza dla wodza, mogą nawet w pewnéj części osłabić subordynacyą, słowem utrudniają jeszcze, ciężkie już i bez tego zadanie szanownego lorda. Napady *Timesa* mogą mieć swoją polityczną stronę w Anglii przeciw gabinetowi, ale są szkodliwe w Krymie, upokarzające Anglią, a co gorsza niepolityczne w obec Europy. Ale namiętność zaślepia — w tém jedyne tłumaczenie dla *Timesa*.

Słusznie więc oddalają *Débaty* od gabinetu angielskiego zarzuty i winy, które spadają na cały naród, lecz jak dobrze mówią nie zawsze rozsądek kieruje sprawami ludzkiemi. Niepodobieństwo złożenia nowego gabinetu wykazuje ten dziennik z całą siłą loicznéj argumentacyi. Pisząc niedawno o parlamencie angielskim opieraliśmy także wnioski nasze na niebezpieczeństwie ministeryalnéj kryzys. Ale wiemy również że fakta wywracają częstokroć rozumowanie jak najściślejsze, i sprzeciwiają się częstokroć rozumowym że tak powiemy *koniecznościom*. Zdawałoby się po liście który p. John Lemoinne redaktor *Débatów* z Londynu pod

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

INŻYNIER FRANCUSKI NA UKRAINIE W WIEKU XVII.

Przed laty trzydziestą kilka Niemcewicz w swoich *Pamiętnikach o dawnéj Polsce* po raz pierwszy dał nam był w tłumaczeniu wyjątki z bardzo zajmującego dzieła: *Opis Ukrainy* przez Beauplana. Żałować należy, że od tego czasu nikt niezajął się dobrym przekładem tego opisu i niewydał go wraz z mapą znajdującą się przy nielicznych egzemplarzach książki francuskiego inżyniera, tyle mającéj ciekawych szczegółów tak do obyczajów, sposobu życia przodków naszych, jak do topografii pogranicza ukrainnego a nawet i Krymu.

Dziś kiedy półwysep Taurycki zwraca na siebie uwagę całego świata, nieodrzeczy będzie podać niektóre o ówczesnym jego stanie szczegóły, a oraz powiedzieć coś o tym cudzoziemcu, który oddał rzetelne zasługi rzeczypospolitéj.

Wilhelm le Vasseur de Bauplan, urodzony w Normandyi w początku XVII. stólecia, przez lat siedmnaście wysługiwał się rzeczypospolitéj polskiéj pod Zygmuntem III. i Władysławem IV., pełniąc obowiązki kapitana artyleryi. Wszystkie wyprawy ukrainne odbył on pod dowództwem sławnego hetmana Koniecpolskiego. Łącząc do stopnia wojskowego umiętność inżynieryi, zdjął mapę całéj Ukrainy, dodaną do pierwszéj edycyi jego dzieła, wydanego w r. 1650 w małéj liczbie egzemplarzy. Praca ta, krom wielkiéj dokładności topograficznéj, ma jeszcze tę osobliwość, że południe przypada w niéj tam, gdzie północ być powinna i odwrotnie; dla tego też dziwnie uderza, że portu Bałakławskiego trzeba szukać w górze mapy, a nie w dole, gdzie właściwe jego miejsce.

Inżynier ten użyty do zdejmowania planów okolic ukraińskich, zapoznał się z ich mieszkańcami, z światem roślinnym i zwierzęcym. — Książka też jego obfituje w oryginalne postrzeżenia i opowieści.

Zanim podamy niektóre z niego wyjątki, nieodrzeczy będzie przytoczyć jego list, znajdujący się w bibliotece obserwatoryum w Paryżu, a pisany do sławnego astronoma Heveliusa w Gdańsku.

„Żałowałem niepomału, będąc zmuszony wyjechać z Gdańska, a niemieć zaszczytu pożegnać się z Wpanem, chociaż po kilkakroć udawałem się do niego w tym celu. Wszakże odwiedziny moje acz częste, przypadły nieszczęściem w tę porę, kiedyś WPan był złożony ciężką chorobą. Jeślim tedy niedoznał zaszczytu poznania go, ta książeczka opisująca ciekawe i najważniejsze miejsca na Ukrainie, pozna się z Wpanem w mojém imieniu. Przyjmij ją takiém sercem, jakiém ją Wpanu ofiaruje, życzliwy jego sługa

Z Rouen dnia 8 sierp. 1651. De Bauplan.

„Niewątpię, że pan Hondius złożył Wpanu wielką mapę Ukrainy, jak mi przyobiecał przed moim wyjazdem z Gdańska."

List ten naprowadza na ten ciekawy szczegół, że Heveliusz był prawdziwym w ówczas luminarzem, około którego wszystko się gromadziło, niemniéj i to, że Hondiusz rytował mapę Bauplana.

Pomijając opis południowéj Ukrainy znany już u nas w wyjątkach, przytoczymy to, co się wyłącznie tyczy półwyspu krymskiego.

„Krym, jest to wielki półwysep zamieszkany przez Tatarów wyszłych z wielkiéj Tataryi. Mają oni króla, którego zowią Chanem, a który podlega Sułtanowi tureckiemu. Tatarzy ci napadają Polskę i Moskwę w sile dochodzącéj często 80,000, paląc i pustosząc wszystko po drodze, i uprowadzając nieraz po 50 lub 60 tysięcy jeńców, których sprzedają potém na galary. Lud ten bowiem żyje tylko łupieztwem.

Język łączący ten półwysep z lądem, ma tylko pół milki szerokości; jest na nim licha mieścina bez murów, i tylko rowem szerokim na 20 stóp, a 7 głębokim opasana; ma też i wały na 6 lub 7 stóp wysokie, a szerokie na 15. Mieścina sama leży na 300 kroków od wschodniego brzegu, i ma murowany zamek, otoczony drugim zamkiem; od miasta aż do zachodniego brzegu idzie pół milowy przekop łączący z morzem miasto. Niema więcéj nad czterysta dymów. Tatarzy zowią je *Or*, a Polacy *Perekop*. Ztąd nazwa Tatarów perekopskich.

Kosesa (zapewne Korkadak) starożytne wschodnie miasto należy do Chana i ma ze 2000 dymów i port. Topetarkan czy Cherson jest to dawna ruina; w Bakczyseraju, gdzie mieszka sam Chan, liczą 2000 dymów.

Alma albo Foczola, wieś z kościołem katolickim ś. Jana, może mieć 50 dymów.

Bałakława port i miasteczko gdzie budują okręty, galary i galiony dla Sułtana; wstęp do portu nieszerszy nad 40 kroków; sam zaś port długi na 800 a szeroki na 450 kroków. Niemogłem się dowiedzieć jaka jego głębokość i jakie dno, czy piasek, czy namuł, czy skała — zdaje się na oko, że głębia większa niż stóp 15 ponieważ zawijają tam okręty o 500 beczkach. Jest to najlepszy i najpiękniejszy port na świecie; bo jakakolwiek burza, statek stoi spokojnie zasłoniony wysokiemi brzegami skały.

Mankupa lichy zameczek stojący na górze zwanej Baba — mieszkają tam sami żydzi.

Kaffa jest stolicą Krymu; Turek w imieniu Sułtana pełni urząd gubernatora. Tatarów mało tam mieszka, a tylko najwięcej chrześcian posługujących się niewolnikami kupowanymi od Tatarów, którzy ich przyprowadzają z Polski i Moskwy.

Kaffa ma 12 cerkwi, 32 ormiańskie kościoły, a jeden katolicki ś. Piotra. Może liczyć około 6000 dymów; a najmniej 30,000 mieszkańców; gdyż tu nieznają sług innego rodzaju. Miasto to niezmiernie handlowe ma związki kupieckie z Stambułem, Trebizondą, Synopą, zgoła na całym Czarnem morzu, niemniej na Archipelagu i w Lewancie.

Krimenda stare miasto; Tufla: ma kopalnie soli — Kercz — Akmeczet 150 dymów. Arabat z kamiennym zamkiem i wieżą stojącą na wązkim przesmyku zamknionym z jednéj strony Limanem z drugiej Tinkawodą. Przesmyk ten ma ćwierć mili szerokości i palisadę od morza do morza. Kozacy półwysep zowią *Kosą*, ponieważ ma kształt tego narządzia. Na tym półwyspie Chan trzyma swoje stada, które rachują na 70 tysięcy koni.

Tinkawoda jest cieśniną wchodzącą w stały ląd. Kozacy ją wpław przechodzą ilekroć idą kraść konie ze stada chańskiego.

Od Bałakławy aż do Kaffy brzegi morskie nadzwyczaj są strome i wysokie — reszta Krymu jest płaska. Większa część wsi tatarskich przewozi się z miejsca na miejsce na wozach o dwóch kołach, podobnie jak na Budziaku.

Góry Bałakławy i Karasu nazywają się Baba — wypływa z nich 7 rzek skrapiających ten półwysep, i zarosłych gęstym lasem.

Pobrzeże Sagr (Salgiru) ma mnóstwo ogrodów owocowych. Ciaśnina oddzielająca Kercz od Tamanu nie szersza nad 2 mile polskie.

Taman miasto należące do Turka w kraju czerkieskim. Mieścina ta ma zameczek strzeżony przez jakie

datą 6go b. m. do tego dziennika pisze, że kryzys gabinetowa zbliża się i jest prawie nie do uwierzenia.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, gabinet który wyszedł nieco osłabiony z ostatniéj sessyi parlamentu nie przedstawi się już na sesyi następnéj w obecnym swym składzie. Kryzys ministeryalna gotuje się w téj chwili i bez wypadku takiego naprzykład jak wzięcie Sebastopola, coby spoił znów w jedno rozbite członki gabinetu, wątpię aby mógł przeciągnąć swe istnienie do 23go b. m. Gdy kilka dni temu ministeryum rozpoczęło targ w Izbie niższéj i zagroziło podaniem się do dymissyi w razie gdyby bil o powołanie cudzoziemców do wojska nie był przeszedł, większość cofnęła się na widok téj kryzys któréj następstwem byłoby może było rozwiązanie parlamentu i nowe wybory. Lecz większość przechowała głęboką do gabinetu urazę za wyrządzony gwałt jéj opiniom i pierwszą lepszą pochwyci okoliczność, aby mu to okazać. Skłoniła także większość do poddania się przekonaniu o trudności, a nawet o niepodobieństwie zastąpienia ministrów, gdyby się wszyscy razem oddalili. Faktem jest w Anglii nietylko niedostatek żołnierza, ale niedostatek ludzi politycznych w obecnéj chwili tak, że nietylko jéj wypada szukać żołnierzy na kontynencie, lecz nawet byłoby jéj na rękę gdyby znaleść mogła tam i ministrów. Anglicy podobnie jak nie mogą posyłać ludzi do Krymu dla bardzo prostéj przyczyny, albowiem ich nie mają, podobnież z trudnością przychodzi im zmienić ministrów, z powodu że nie mają ludzi któremiby dzisiejszych zastąpić mogli. Jedna wszakże okoliczność może ułatwić tę ostatnią operacyę, to jest że połowa gabinetu byłaby dosyć w chęci wyrzucenia drugiéj połowy. Gabinet koalicyjny jak ten w którym zasiadają razem lordowie Aberdeen, Russell i Palmerston utrzymać się tylko może pod warunkiem, aby się nie ruszał, przy wszelkiéj gwałtownéj czynności musi się rozpaść. Jeżeli kryzys nastąpi, to zdaje się że stronnictwo więcéj pokojowe padnie ofiarą, ustąpiłoby przeto z niego stronnictwo peelistów, to jest lord Aberdeen, książę Newcastle, p. Gladstone i p. Herbert. Zostałby się lord Russell z lordem Palmerstonem, zapewne i lord Clarendon do których przyłączyłoby się kilku whigów, jakoto lord Grey i lord Panmure. Książę Newcastle pocieszyłby się rządem w Indyach; inni szukaliby pociechy.... w sumieniu. Powiedziałem, że położenie zmienićby mogła jaka wielka wiadomość z wyprawy krymskiéj, bo też rzeczywiście spodziewają się tutaj codzień jakowegoś stanowczego kroku pod Sebastopolem. Lecz jeżeli nie powiedzie się wojsku tak, aby usprawiedliwić ministrów, którym prowadzenie wojny jest powierzone, wnosić można, że z końcem tego miesiąca lord John Russell obejmie znów stanowisko pierwszego ministra, co jest jedynem życzeniem tego męża i tych co go bliżéj otaczają. Nie można jednakowoż spodziewać się, aby zmiana takowa w gabinecie sprowadziła zmianę w armii krymskiéj. Wygodnie to zrzucać na gabinet odpowiedzialność za popełnione błędy lub złą organizacyą, gdy tymczasem jest to wina dwudziestopięcioletniéj polityki angielskiéj. Nie obwiniam ja bynajmniéj téj polityki, bo uważam ją za źródło wolności, ale to nieprzeszkadza, że zostawiła Anglią bezbronną w razie wojennéj niespodzianki. Wiem dobrze, że wielcy ekonomiści tego kraju nie mogli się spodziewać tak bliskiéj walki, gdzie wszystko prawie od siły i przypadku zawisło, ale cóż robić, fakt jest brutalnym jak mówią a faktem jest, że organizacya wojskowa Anglii znajduje się w zupełnem rozstroju do tego stopnia, iż przysłowiem się stało, że dom handlowy coby prowadził swe sprawy tak jak rząd angielski, zbankrutowałby niechybnie. Dawna to prawda, że każdy systemat rządowy ma swoje dobre i złe strony. We Francyi, gdzie systemat centralizacyi tak okropnie dał się we znaki i ułatwił dokonanie wszelkich rodzajów rewolucyi, oddając całkiem inicyatywę indywidualną działaniom administracyjnym, korzyści z téjże centralizacyi występują na jaw ilekroć razy potrzeba było skierować na jeden punkt siły narodowe. W Anglii znów, gdzie systemat inicyatywy indywidualnéj i wolności uczynił ją krajem najbogatszym, najwolniejszym i najbardziéj przedsiębiorczym z całego świata, tenże systemat nie dopisuje w okolicznościach wymagających jedności woli, czynu i kierunku. Trudności przeto jakich doznaje Anglia nie zależą od takich ministrów, i nie ustaną z dniem, w którym jedna połowa gabinetu będzie dla drugiéj kozłem ofiarnym. Ale tak zawsze bywało, gdy okręt był w niebezpieczeństwie wrzucano kogoś do morza.

Dowcipny redaktor *Débatów* przypuszcza więc zmianę gabinetu, lecz nie widzi w tém żadnéj korzyści dla obecnéj sprawy. Również zdaje mu się, że jakiś ważny a szczęśliwy wypadek wojenny mógłby ową kryzys zatrzymać. Nie widzimy również jak on żadnéj korzyści dla Anglii w postawieniu na czele administracyi lorda John Russell, ministra któremu zapewne wyższych zdolności odmowić nie można, ale który się zużył w ostatnich walkach, a przez schlebianie stronnictwu radykalnemu, do prędszego rozbicia wszystkich stronnictw w Anglii niepomału się przyłożył. Lecz jeżeli wiadomość wojenna mogłaby powstrzymać kryzys ministeryalną w Anglii zdaniem p. John Lemoine, to pozwolimy sobie wypowiedzieć zdanie nasze, że wiadomość o przystąpieniu Rosyi do czterech punktów, i otwartéj nad niemi dyskusyi, również wpływ na gotującą się kryzys wywrzeć powinna. Niepolitycznie byłoby zmieniać w téj chwili ministrów; a oddalenie części gabinetu skłaniającéj się bardziéj ku pokojowi, mogłoby sprowadzić nowe zamięszanie, i zepchnąć w przepaść ułożoną z tak wielkim mozołem podstawę do układow. Lecz namiętność nie rozumuje i kierunek opinii w Anglii jaki w téj chwili się ok że, ważną będzie skazówką w prawdziwem usposobieniu tego narodu dla pokoju lub wojny.

Korespondencya Czasu.

Berlin 9 stycznia.

† Sytuacya polityczna skłania się mocno ku stronie pokoju. Telegraficzne depesze z Wiednia i z Londynu donoszą za rzecz pewną: że w konferencyi pełnomocników austryackiego, francuskiego, angielskiego i rosyjskiego, punkta gwarancyjne przyjęte były „purissime" przez Rosyą, i że w skutku tego oczekiwane jest otwarcie kongresu pokoju. Czytelnik niechaj sam raczy zrobić sobie komentarz do téj wiadomości. Inna ciekawa wiadomość, którą *Gazeta Kolońska* d. 7 odebrała drogą telegraficzną z Wiednia, donosi: że pomiędzy nadzwyczajnym pełnomocnikiem pruskim, pułkownikiem Manteufflem, a posłem rosyjskim księciem Gorczakowem stanęła dnia 6 piśmienna umowa, którą Rosya względem Prus obowięzuje się, niezaczepiać Austryi. Cel takowéj umowy, przypuszczając, że istotnie była zawarta, jest dość widoczny. Jeżeli Austrya nie będzie przez Rosyą zaczepiona, Prusy uwolnią się od obowiązku posiłkowania Austryi na przypadek wojny, z jéj przyczyny wybuchającéj. To wypływa z traktatu kwietniowego, zawartego pomiędzy Austryą, Prusami i Związkiem niemieckim. Lecz traktat 2go grudnia osłabił podstawę powyższego traktatu, umożebniając ewentualność starcia się Austryi z Rosyą. Mogła Austrya, mogła Rosya uważać się spowodowaną do zaczepnego działania. Ze strony Austryi uważano to nawet za rzecz bardzo do prawdy podobną. Mówiono o wezwaniu przez Austryą Prus i państw Związku niemieckiego, aby wojska posiłkowe postawiły na stopie wojennéj. Atakujący miewa w wojnie korzyści. Rosya, widząc przygotowania Austryi, mogłaby uprzedzić atak. Prusy byłyby wtenczas w wielkim ambarasie. Chcąc niechcąc musiałyby Austryi pomagać. Umowa więc wyżéj wzmiankowana ma dla Prus wielkie znaczenie. Jeżeli wiadomość o niéj nie miałaby być prawdziwą, to coś podobnego do niéj egzystuje niezawodnie pomiędzy Rosyą a Prusami, bo tutaj wszelką zdają się mieć pewność, że Rosya pierwsza Austryi atakować nie będzie. Umowa bowiem rzeczona jest i dla Rosyi korzystną, ubezpieczając ją w razie wojny z Austryą ze strony Prus, których się niezawodnie trzymać będzie znaczna część Niemiec. Z tego nie wypada, że Prusy tym sposobem znajdować się będą w przymierzu z Rosyą. Neutralność nie jest przymierzem, lubo nie można zaprzeczyć, że wartość jéj nie jest równą dla jednéj i drugiéj strony wojującéj. Jeżeliby przyjść miało do wojny, to Prusom istotnie prawie nic innego nie pozostaje, jak neutralność. Chwila właściwa przystąpienia do traktatu 2go grudnia upłynęła. Mogło to było stać się przed spisaniem protokółu interpretującego punkta gwarancyjne. Lecz przystępując do traktatu, przyjmowało się jego następstwa, mianowicie niebezpieczne skutki niepewnéj interpretacyi warunków pokoju. Natomiast zyskiwało się współudział w konferencyi. Prusy wolały nie mieć w niéj udziału, jak narażać się na zerwanie przyjaznych stosunków z Rosyą, przeciwko swemu przekonaniu. Kto bowiem wie, jakby interpretacya rękojmi była wypadła, gdyby Prusy były odrazu do traktatu 2go grudnia przystąpiły? Nie jest zaś rzeczą niepodobną, że nieprzystąpienie do niego Prus wpłynęło na ich umiarkowane tłumaczenie. Umiarkowaną być musi interpretacya, skoro, jak dziś donoszą, Rosya ją przyjęła. Jeżeli przyjdzie do kongresu, nie można wątpić, że Prusy będą miały udział w jego konferencyach. Wypada to z europejskiego charakteru sprawy wschodniéj, która na przyszłość ma stać pod opieką pięciu mocarstw pierwszego rzędu. Polityka Prus była ciągle za pokojem. Wojna wprowadziłaby ją w stan dość krytyczny, lubo nierozpaczliwy; pokój da jéj świadectwo konsekwentnego i logicznego postępowania.

Lecz przy tych widokach pokoju, co się stanie z wyprawą krymską? Pytanie to nie schodzi z pamięci, a odpowiedź na nie zdaje się mięszać wszystkie rachuby pokoju? Mieliżby sprzymierzeni wstrzymać prace swe oblężnicze i zawrzeć zawieszenie broni? Czytam w jednym z dzienników, że Cesarz Mikołaj pozwala wojskom sprzymierzonym cofnąć się i opuścić Krym drogą przez Bałakławę. Czyby już teraz mowa o tém być miała? To pewna, że do 30go grudnia wojska sprzymierzone nie rozpoczęły bombardowania Sebastopola.

Dwór mieszka znów w Charlottenburgu. Dla przyśpieszenia komunikacyi z Berlinem, poprowadzono telegraf między obiema stolicami. Długość jego wynosi małą pocztową milę. Dzienniki zapisują następującą anegdotę z wydarzeń gwiazdkowych dworu: N. Pan ma zwyczaj dawania na Boże Narodzenie kolendy wszystkim bliższym osobom należącym do jego dworu. W Potsdamie mieszka pewien rzeźnik, liwerant królewski, wielki patryota pruski, który Królowi corocznie na jego imieniny przynosi podarunek wybornych kiełbas własnéj roboty. N. Pan, chcąc mu się odpłacić, kazał zrobić piękną złotą tabakierkę w kształcie kiełbasy, wysadzić na niéj brylantami swoją cyfrę, a nauczywszy jednego z kamerdynerów stósownéj perory, posłał go z kolendą do pana rzeźnika. Kamerdyner zwołał całą jego familią, oświadczył, że przychodzi z najwyższego rozkazu, przemówił potém wedle odebranéj nauki, a wydobywając z futerału kosztowną kolendę i oddając ją w ręce pomieszanemu rzeźnikowi, przyjmij, rzekł: „Wurst wider Wurst", kiełbasę za kiełbasę. Rzeźnik uradowany biegał po całém mieście, opowiadając, jakie go szczęście spotkało. — „Gladyator rawennacki" raz dopiéro pokazał się na scenie, a w lokalu Krolla przedstawiają już jego parodyą, nadesłaną z Wiednia. Parodya nie zrobiła wrażenia, bo oryginał mało jeszcze w publiczności znany. Spekulacya aby się udała, wymaga stósownéj chwili. Przedsiębiorca przerachował się w pośpiechu. Publiczność go wyświstała. — Pogoda ciągle nieznośna. Sprewa zalała okolice Berlina i wystąpiła w kilku miejscach na ulice. W sklepach pełno wody.

Wiedeń 9 stycznia. Ogłoszony dziś wykaz stanu banku narodowego z dnia 31 grudnia zawiera następujące cyfry: Gotowizna 45,207,082 złr.; eskompto 72,442,603; (z tego we Lwowie 627,104); wypożyczki na zastawy i na pożyczki skarbowe złr. 128,712,300; dług państwa fundowany 63,643117; dług hipotekowany na salinach 55,000,000; dług jako poręczenie za skarbem w skutku ściągniętéj z obiegów papierowéj monety skarbowéj (już po upłaceniu z pożyczki przeszło 50 milionów) 95,100,738 złr. Banknoty w obiegu 383 491,000 (z tego złr. 145,980,525 za wymienioną monetę papierową państwa). W porównaniu przeto z listopadowym wykazem przybyło gotówki 324,464 złr., banknotów za 19,442,769 złr., eskompto powiększyło się o 2,311,386, a wypożyczki na zastawione papiery rządowe o 22,482,175 złr.

Dyrekcya banku ogłasza, że za drugie półrocze 1854 dywidenda na każdą akcyę wypada po 50 złr. w banknotach.

— *Gazz. uffiz. di Verona* zamieszcza następujący artykuł:

„W pierwszych dniach b. m. miasto Liworno opuszczone zostało od stojących tam załogą wojsk austryackich, a służbę wojskową objęła armia Wielkiego Księstwa. Ważny ten krok, za którym niebawem nastąpi zupełne wyjście wojsk austryackich z ziem toskańskich, postanowiony za wspólną ugodą obu rządów, znamionuje pamiętną epokę w dziejach lat ostatnich. Rząd W. książęcy biorąc na siebie opiekę spokojności i publicznego porządku w punkcie najbardziéj wystawionym z powodu geograficznego położenia swego na zamachy emigracyi rewolucyjnéj, daje tem samem zaszczytny dowód zaufania swego w zdrowy rozum i lojalne usposobienie własnych poddanych swoich, których miłość i przywiązanie do panującéj dynastyi wykazały się już w sposób uroczysty w najsmutniejszych czasach, a których wrodzone i trafne uczucia wzmagają się w miarę uciszania się i zupełnego upadku wzburzonych namiętności politycznych.

„W ważnym tym czynie upatrywać również musimy dowód osobliwéj troskliwości rządu toskańskiego w celu wzmocnienia własnéj powagi, skoro działalność swoją zwracał w sposób godny pochwały, ku przywróceniu owego szczegółowego warunku każdego rządu, który polega na uszanowaniu i ufności jakie stałość i sprawiedliwość wzbudzają, tudzież na prawdziwym postępie dającym się osiągnąć przez reorganizacyę administracyi wewnętrznéj i własnéj swéj armii.

„Z obowiązku i z wielkiem zadowoleniem uznajemy tu i świadczymy, że armia ta podniesiona do etatu potrzebnego, zostaje w stosunku odpowiednim do rozległości i zasobów krajowych, że jest zaopatrzoną hojnie we wszystkie potrzeby, wyćwiczoną i uzbrojoną i ma wyborną wojskową powierzchowność, a co większa, iż ożywiona duchem obowiązku, honoru i wierności, do wzmocnienia którego i rozwinięcia, przyczynił się świetny przykład własnych wojsk naszych; w duchu tym leży rękojmia, że spokojność i bezpieczeństwo kraju spoczywać będzie i nadal w silnem, odważnem i na wszelkie wypadki uzbrojonem ręku.

„Wojska cesarskie wracające teraz do krajów austryackich zostawiają po sobie zaszczytną pamięć tak z powodu wzorowéj karności swojéj i porządku, jak również pięknego i godnego postępowania. Rząd W. Księstwa przyznając naszym wojskom w najpo-

---

30 Janczarów — podobnie jak Tomruk strzeże przejście Azowskie przy ujściu Donu. Na wschód Tamanu jest kraj Czerkiesów, którzy są tatarami chrześciańskiemi bardzo prawowiernymi."

Dla porównania podań Bauplana podajemy krótką topografię dzisiejszego Krymu. Półwysep Taurycki ma 1646 mil kw. i około 400,000 mieszk, z których połowa Tatarów. Symferopol (Akmeczet) dzisiejsza stolica ma 15,000 m. Feodozya (Kaffa) ma 5000 m. Bakczyserai nad rzeką Czuruksu, niegdyś rezydencya Chanów 11,000 m. Sewastopol bez garnizonu 4000 m. Mankupa zamek zrujnowany założony przez Greków i Genueńczyków. Bałakława 2000 m. Karasubazar niegdyś największe miasto w dolinie położone 4000 m. najwięcej Tatarów. Eupatorya 7000 m. Perekop czyli Or-Kapi — przez ten przesmyk ciągnie się wał od Czarnego do Zgniłego morza.

Rosyanie zdobywszy w r. 1771 Perekop, złatwością zawojowali Taurykę.

Kercz na półwyspie tegoż imienia u cieśniny Jenikale 4000 m. Sama twierdza Jenikale panuje nad portem. Stało tu niegdyś dawne Ponticapium siedlisko Mitrydata. U stóp gór taurycklich leżą wsie Jurzuf, Nikita, Ałuszta, Sudag, Ałupka i Kuczuk-Lambat, słynące romantycznością położenia i wybornemi winnicami.

Rzeka Salgir przerzyna półwysep na dwie oddzielne połowy. Północna część jest niezmiernem stepowiem piaszczystym i stepowym przesyconym solą i służy tylko na pastwisko dla stad; południowa zaś jest górzystą i zarosłą najpiękniejszemi lasy i krzewy. Góry krymskie są przedłużeniem łańcucha Kaukazu, przerwanego przez cieśninę Jenikale, który wzbiwszy się do kilku tysięcy stóp Czatyrdachem, topi się w Czarnem morzu z przylądkiem Chersonezkim.

~~~

Zabytki i wykopaliska krajowe.

P. Bolesław Podczaszyński zamieścił w wydanym właśnie w Warszawie Pamiętniku sztuk pięknych (Zeszyt III.) przegląd starożytności polskich w ostatnich latach znalezionych, z którego następujące ciekawsze wyjmujemy szczegóły:

P. Bałandowicz urzędnik gubernii radomskiéj odkrył r. 1852 w okolicach Sandomierza bronzowe naramienniki i naszyjniki ciekawéj roboty i pięknéj konserwy; r. 1853 rozkopał tamże starożytne grobowce.

Pod wsią Pióry wielkie w parafii Zbuczyn (gubern. lubelsk.) znaleziono r. 1852 krzemienną siekierkę, a w r. 1853 w obrębie stanisławowskim (gubern. warszawsk.) drugą zupełnie podobną.

W brasławskim powiecie na Podolu we wsi Ostołopów w r. 1847 znaleziono kilka srebrnych wisiorków ciekawych pod względem roboty, kilkadziesiąt monet kufickich i kilka sztabek srebra.

W jednym z kurhanów licznych na Ukrainie znaleziono starożytny bronzowy jakby medalion lub pieczęć wklęsłorytą z wyobrażoną postacią bodaj królika czy władzcy jakiegoś, osobliwy i jedyny w swoim rodzaju.

Przy kopaniu pod kolej żelazną warszawsko-petersburgską w Augustowskiém natrafiono na osobliwe bronzowe emaliowane bransolety.

P. Seweryn Gołębiowski otrzymał między innemi w spuściznie po ojcu kamień z wyobrażeniem jawnie pogańskiego domowego bożyszcza, który zupełnie odpowiada innemu będącemu w posiadaniu Kuratora okręgu naukowego warszawskiego, a mającemu na sobie runiczny napis (?) stanowiący niezmiernie ważny przyczynek do przedchrześciańskiéj archeologii krajowéj.

Roku 1849 przy kopaniu rowu nad brzegiem Narwi pod wsią Pomiechowem (gubern. płock.) znaleziono w ziemi posążek spiżowy wojennego bożka z czasów pogańskich. Posążek ten, którego wierny rysunek P. B. Podczaszyński w drzeworycie ogłosił, przedstawia brodatego rycerza w szyszaku odzianego zbroją z prawą ręką do góry podniesioną a lewą naprzód wygiętą, jakby coś trzymać miał. Przez całą wysokość posążka i przez podstawę przechodzi otwór dokładnie wywiercony, który świadczy, iż bożyszcze to na żerdkę zatykano i wysoko po nad głowy noszono. Posążek cały strojem swym i układem przypominający podobne figurki etruskie, poczytuje p. Podczaszyński za wojenne godło dawnych Mazów i porównywa go z Swarogiem bogiem ognia u dawnych sławiańskich Lutyków. Zresztą nadmienić wypada, iż gruba i ostra robota téj figurki, odlanéj jak widać na wzorze glinianym z mieszaniny miedzi i cyny i potém nieco pilnikiem poprawianéj, niezawodnie czasów przedchrześciańskich sięga.

R. 1851 przy kopaniu ziemi pod budowę fortecy kijowskiéj wykopano niedaleko mogiły Oskolda naczynie gliniane napełnione kilku tysiącami sztuk monet kuficznych z XI, IX, a nawet VII. wieku.

W r. 1852 przy kopaniu fundamentów w Łochowie (gubern. warszawskiej) wydobyto pareset monet srebrnych powiększéj części polskich z czasów Zygmunta III i Jana Kazimierza z lat od 1620 do 1655. Pomiędzy temi monetami nie było żadnéj Władysława IV i grubszych nad Orty polskie (ćwierć talara).

W końcu r. 1852 znaleziono w Warszawie przy rozbieraniu murów szpitala pp. Marcinkanek skrzynkę ceglaną zawierającą nieco srebrnych pieniędzy Jana Kazimierza i jakiś papier, który robotnicy na cząstki pociąwszy między siebie rozerwali, jakimś snadź zabobonem powodowani.

Przy czyszczeniu rozebranego kanału w ulicy Karowéj w Warszawie mieli robotnicy znajdować dużo różnych drobnych przedmiotów, które woda z mułem naniosła tam z całego miasta; między niemi były niektóre nawet dawne dosyć przedmioty do rzędu biżuteryi należące; lecz jak zwykle w podobnych razach, bojaźń ażeby znajdźby nieodebrano bez wynagrodzenia, zamyka usta znalazcy i powoduje go że woli za bezcen gdzieś znaleziony przedmiot żydom sprzedać, który go wnet przetopią. Tym sposobem ginie najwięcej częstokroć nader drogocennych zabytków.

P. Karol Beyer znany numizmatyk warszawski, ilekroć jedzie zagranicę, przywozi zawsze jako prawdziwy amator i zbieracz ciekawe dawne zabytki. Do takich należy odszukany w Wolfenbüttel grobowiec Zofii (córki Zygmunta I zaślubionéj Henrykowi młodszemu księciu brunszwickiemu, zmarłéj r. 1575) oraz stara rycina przedstawiająca nagrobek z r. 1265 Agnieszki (córki Bolesława łysego księcia lignickiego a żony Ulryka I hrabiego Wirtembergskiego), który znajdował się w Sztutgardzie. Wreszcie p. Beyer przywiózł w r. 1852 osobliwe z kości słoniowéj berło nadworne Augusta III.

Nad Renem znaleziono przed parę laty szyszak ciekawéj formy, który dziś w zbrojowni hr. T. Działyńskiego zachowany uważają za polski. Rycina jego wyszła niedawno w Poznaniu; wiek jego jednak zdaje się sięgać najdalej XV-stólecia.

Szwedzki rysownik A. J. Salmson w dziele: *Rikssalen pa Gripsholms Slatt* ogłosił w litochromii między innemi także portret Zygmunta I króla polsk. wykonany podług oryginału znajdującego się w królewskiéj galeryi na zamku w Gripsholm w Szwecyi.
~~~

chlebniejszych wyrazach te przymioty, objawił zarazem uczucia całego kraju. Gabinet toskański nieomieszkał zarazem wyrazić najgoretszych dzięków za usługi osobliwe, które wojska ces. kr. wyświadczyły w celu przywrócenia prawnego rządu i publicznego porządku.

„Austrya wyprowadzając wojska swoje z krajów W. Księstwa w pierwszéj zaraz chwili, w któréj pomoc jéj mniéj potrzebną się być okazuje, daje w obliczu Włoch i całéj Europy uroczyste świadectwo, iż ambitne zamiary nie były bynajmniéj podstawą jéj polityki. Zawsze gotowa bronić praw i interesów tak swoich własnych, jako i swoich sprzymierzeńców, nie szuka wcale wpływu lub przewagi po za obrębem granic swoich. Silna i zbrojna jéj ręka zawsze w pogotowiu i możności osłaniać przyjaciół i sprzymierzeńców; szanuje wszelako ich godność i niezależność i zawsze szanować takowe będzie.

„Moralna ta potęga Austryi wypływająca z powszechnego zaufania ma wartość armii. W. Książę Toskański będzie mógł znów w potrzebie zażądać pomocy naszego dostojnego Monarchy, i znajdzie też samą przyjaźń i wielkoduszność.“

— Czytamy w *C. Z. Cor.*: W dn. 7 b. m. nadeszły z Petersburga depesze, które odnosiły się do notyfikowanego tłumaczenia czterech żądań rękojmi ściśle określonych. Książę Gorczakow treść onych udzielił w niedzielę o godz. 2éj hr. Buolowi, w skutku czego nastąpiła konferencya z hr Westmoreland i bar. Bourquenay tegoż samego dnia jeszcze. O ile słychać, wynika z téj narady, że sprawa bieżąca nie została bynajmniéj jeszcze załatwioną, a wiadomość z takim zapałem powitana wczoraj na giełdzie o stanowczém przyjęciu 4ch punktów przez Rosyę, polegała jedynie i wyłącznie na usiłowaniu tego ostatniego mocarstwa, aby przystaniem na żądania tyle zyskać przestrzeni w układach mających się rozpocząć, aby w końcu wystąpić z przeciwstawieniami i nowemi propozycyami. O ile nas daléj zapewniają, reprezentanci Francyi i Anglii nie myślą bynajmniéj wchodzić w jakiebądź układy, któreby choć w najdrobniejszéj istocie zmieniały lub naruszały czy to treść, czy donośność rękojmi poczytanych za niezbędne dla trwałego pokoju Europy.

— Księstwo Brabanccy wyjechali wczoraj do Włoch.

— Utrzymują, że bar. Manteuffel pułkownik pruski, wyjeżdża za dni kilka. Skutek misyi jego nie dopiął podobno zamierzonego celu, a Prusy jak utrzymują powszechnie, nie odstąpiły nic ze swéj neutralności.

Niemcy.

Ost-See Ztg. donosi, że celem pomnożenia środków transportowych wojskowych, urządzono na kolejach pruskich wagony towarowe w ten sposób, by w potrzebie powstawiać można w nie ławki dla żołnierzy. Poprzybijano również w tych wagonach kółka żelazne, by w potrzebie konie u nich wiązać. Każdy wagon towarowy ma być tak przyrządzony, aby w danym razie służył również do przewozu ludzi lub koni.

— *D. Reichs Ztg.* (brunszwicka) pisze, że jéj z najlepszego wiadomo źródła, iż major Stutterheim niegdyś oficer artyleryi brunszwickiéj, a potém szef sztabu jeneralnego w wojsku holsztyńsko-szlezwickiém, przed kilku już miesiącami podał rządowi angielskiemu plan utworzenia legii cudzoziemskiéj niemieckiéj, a teraz otrzymał od lorda Bloomfield posła angielskiego w Berlinie wezwanie, aby natychmiast jechał do Londynu dla rozmówienia się ustnie pod względem przedłożonego przez siebie planu.

— *Monitor* donosi z Bremy pod dniem 1m stycznia, że senat bremeński rozporządzeniem z dnia 30go grudnia zakazał obchodzenia uroczystości 18go października, obchodzonéj w tém mieście jako rocznica bitwy pod Lipskiem, i daléj mówi, że zgromadzenie miejskie dało wniosek do tego rozporządzenia „przez publiczną opinią wymaganego“. Rozporządzenie to jest trochę przedwczesne, bo do przyszłego obchodu jeszcze trzy kwartały, a wśród tego czasu „publiczna opinia“ niejednéj zmianie uledz może.

Włochy.

Z Turynu donoszą pod dniem 4 b. m.: Według tego co pisze *Opinione*, J. K. Mość rzekł do deputacyi parlamentu która mu w nowy rok składała życzenia, pomiędzy innemi co następuje.

„Przeżyliśmy rok bolesnych prób, a i nowy nie pod lepszą rozpoczął się wróżbą; być może iż powołani będziemy do wzięcia udziału w wielkiém dziele, które ma być dokonane w Europie; silny waszém nieprzestanném wsparciem, z ufnością oczekuję przyszłości“.

Na posiedzeniu Izby niższéj w Turynie w dniu 2 stycznia prezydent zawiadomił reprezentantów, że J. K. Mość przyjął powinszowania deputacyi uprzejmie i wyraził się przychylnie względem pomocy, jaką parlament rządowi daje. J. K. Mość niewątpi bynajmniéj, iż na tę pomoc w każdym czasie liczyć może, a zgoda wszystkich władz krajowych pokona trudności, jakieby mogły powstać z rozwinięcia się obecnych wydarzeń.

Dep. Revel na tém samém posiedzeniu ponowił interpelacyę, jaką dawniéj był uczynił przy składaniu raportu nad projektem do prawa o klasztorach. „Pragnąłem, rzekł on, dowiedzieć się o wysokości dochodów, jakie rząd zamierza otrzymać z zaboru dóbr kościelnych, spodziewałem się, że sprawozdanie rzecz tę wyjaśni, ale tak się nie stało. Z etatu złożonego w biórze Izby niemożna również nic pewnego dowiedzieć się. Aby oszacować ogół dóbr, trzeba znać dochody każdego z nich z osobna. Na sprawdzenie tego zbywa mi na czasie, ani też jestem w stanie sprawdzić podań gabinetu, który jest zdania, że opodatkowanie pewnych dóbr kościelnych powinno przynieść 650 do 700,000 fr. rocznie“. Minister sprawiedliwości powoływał się w odpowiedzi swojej na późniejsze wyjaśnienia komisyi sprawozdawczéj, a p. Revel zastrzegł sobie jego sprawdzenie.

Dekretem królewskim warownia Gavi, jako nie przeznaczona do systemu fortyfikacyjnego, zniesioną zostaje.

Francuzki komisarz wojenny p. Testa przybyły do Nizzy oznajmił, że jazda francuzka dopiéro w dzień nowego roku wyszła z Rzymu.

Księstwa Naddunajskie.

Gaz. Bukar. niemiecka z 25 grudnia pisze: Rząd nieprzestaje zaprowadzać wielkich zmian w szeregach arystokracyi urzędniczej. Prawie każdy numer „Biuletynu urzędowego“ zamieszcza nowe nominacye lub przemiany, a niemożna zaprzeczyć, iż prawdziwe to dla kraju reformy. Młode talenta wychodzą na jaw i mogą stać się użytecznymi na posadach zajmowanych dawniej przez kreatury rosyjskie, których niepytano dając im urzędy, czy są do nich zdatni albo nie. Skutki zmian takowych będą zbawiennemi dla kraju i dziś już we wszystkich gałęziach rządowych obudza się ruch i życie.

Tenże dziennik donosi, że jlny konsul francuski p. Poujade odwołany z Bukaresztu, i zamianowany rezydentem i konsulem w Tunis, a na jego miejsce w Bukareszcie zostaje p. Beclars dzisiejszy konsul w Tunis. Ponieważ p. Poujade gotuje się do wyjazdu, przeto tymczasowo zastąpi go p. Tastu konsul w Jassach, który w tych dniach zjedzie do Bukaresztu.

— Sekretarz stanu rządu multańskiego ks. Gika w Jassach wydał następny reskrypt do urzędu „Perkalabie“ w Galaczu pod d. 15 grudnia:

„Instrukcye, które W. Porta udzieliła JWysokości panującemu księciu pod względem poddanych greckich, spowodowały zerwanie urzędowych stosunków między rządem a konsulatami król. greckiemi. W skutku tego nakazu JWysokości Perkalabja natychmiast po otrzymaniu tego rozporządzenia zerwie stosunki swoje z tamecznym wice-konsulem greckim, wszelako przebywających w powiecie poddanych greckich, jeżeli się dobrze zachowają, odda pod opiekę władz miejscowych, a zarazem zawiadomi o tem wszystkiem wice-konsula z którym dotychczas w urzędowych związkach zostawała.“

— *C. Z. Cor.* pisze: Z Belgradu donoszą nam 30go grudnia, że z pewnością twierdzić można, iż dwór serbski zdecydował się do jawnego z Austryą trzymania. Już sama zmiana ministrów może być uważaną jako zapowiedź całkowitéj zmiany polityki rządu belgradzkiego i jego ku Austryi nachyleniu się. Niepokojący umysły panslawizm ustępuje miejsca zimniejszemu poglądowi i tylko zagorzałe umysły marzą jeszcze o ścisłym z Rosyą sojuszu, lecz są bez wpływu na lud.“ *C. Z. Cor.* a raczéj jéj korespondent biorą jedno za drugie. Właśnie lud w Serbii przez popów przysposabiany od lat wielu est duchem rosyjskim, wyższe klasy wahały się między zachodniemi wyobrażeniami tamecznéj młodzieży i wpływem poselstwa francuskiego, a sympatyą ku Rosyi bądź we własnym interesie, bądź w marzeniach o potężném państwie serbskiém w skutku upadku Turcyi. O wpływie Austryi wypierającym wpływ Rosyi, donieśliśmy już ze względu na podaną dawniéj wiadomość o powołaniu do gabinetu jenerała Kniczanina. Książę Aleksander łatwiejsze ma dziś nawet stanowisko między Austryą a Turcyą.

Kraje Czarnomorskie.

La Presse odbiera od korespondenta, którego umyślnie do Krymu wysłała, szereg doniesień ważnych o stanie armii sprzymierzonéj. Wyjmujemy z nich następne:

Zrobiłem wycieczkę do naszych paralleli. Wyszedłszy bardzo rano z kwatery głównéj, przybyłem około godziny 8éj do pierwszych naszych przekopów.

Pod białym domem aż do bateryj naszych, ciągnie się obszerny obwód wyżyny, stykający się na prawo z wielkim wąwozem, który się zniża ku portowi wojennemu. Ku wschodowi téj wyżyny jest punkt, z którego widok góruje nad całém miastem, nad portem wojénnym i przedmieściami, więcéj narażonemi na działanie bateryj angielskich. Punkt ten zowie się Obserwatorium.

Tam udają się oficerowie sztabu głównego i inni, równie jak podróżni, którzy naraz największą chcą przejrzyć przestrzeń miasta. Lecz miejsce to oddalone jest jeszcze od robót oblężniczych i nie może zaspokoić ciekawość człowieka krótkiego wzroku, który się wszystkiemu dokładnie chce przypatrzyć. Musiałem zatém iść jeszcze naprzód.

O sto kroków stamtąd ziemia pokryta jest bombami i kulami różnego kalibru. Im daléj się posuwałem, tém więcéj liczba ich się pomnażała. Na niektórych punktach nie widać było ziemi pod tą warstwą pocisków, na innych więcéj spadzistych, kule stoczyły się w stós, a powiedzieć można bez przesady, że wyżyna ta żelazem jest brukowaną. Widziałem wielką liczbę bomb, które miały jeszcze lont i nie popękały.

Nie podobna wyobrazić sobie masy pocisków rzuconych przez nieprzyjaciela od chwili rozpoczęcia robót oblężniczych. Nie chcę nad tém zastanawiać się, zostawiając bliższe zbadanie statystyce. Powiem tylko dla poparcia jéj badań, że jednego dnia, z liczby tych rzadkich dni, w których Rosyanie dają nam pokój, użyto kilku oddziałów wojska do zbierania wielkich kul, zaścielających przestrzeń pomiędzy pierwszą i drugą parallelą, w tym więc jednym dniu, w téj przestrzeni względnie ścieśnionéj, zebrano, policzono i złożono w piramidy 11,000 kul 24ro-funtowych. Liczba ta świadczy o gwałtowności ognia z fortecy. Pewną jest rzeczą, że niejedna z tych kul robiła kilkakrotnie podróż tam i napowrót z Sebastopola do naszych przekopów.

Twierdza hojnie jest zaopatrzoną. Widziałem zresztą dokładnie przez perspektywę ogromne stósy pocisków, nagromadzonych w obszernym dziedzińcu koszar. Nie od wczoraj to dopiero cesarz prowidował te arsenały, gdyż przez zbiegów dowiedzieliśmy się, że bomby z roku 1828 wypróżniane i na nowo były napełniane. Lecz proch zdaje się być mniéj obfitym w twierdzy i zaczynało go już brakować, gdy świeżo dostano nowy transport z Mikołajewa.

Strzały Rosyan nietylko częste, ale nadto dosyć są trafne. Siła rzutu, odstępy, skutki wybuchu dokładnie są obliczone, aby nam jak najwięcéj złego wyrządzić. Na szczęście żołnierze nasi oswoili się już z niebezpieczeństwem i w chwili kiedy bomba ma upaść, okrzyk „baczność“ ostrzega wszystkich, aby padli na ziemię, dopóki straszny pocisk się nie rozpęknie. Czasem bomba pada w pośród grupy, pomiędzy którą pęka, czasem zaś pęka w powietrzu, rozrzucając czerepy na wszystkie strony. Natenczas pada wiele ofiar; przytaczają jako przykład eksplozyą bomby pomiędzy 9ciu ludźmi zgromadzonymi około kociołka, pięciu zostało zabitych, dwóch ranionych. Lecz wielkie te przypadki są rzadkie i pomimo gwałtowności ognia rosyjskiego, strata nasza nie przenosi w przecięciu dziennie 4ch ludzi w zabitych, a 20 w rannych.

Oczekują niecierpliwie w naszych przekopach hasła do ogólnego ataku. Wszystkich oczy zwracają się na Anglików, którzy nie są przygotowani i którym zły stan dróg niedozwala uzupełnić dość śpiesznie uzbrojenia nowych bateryj. Ich baterya wąwozowa bardzo wielkiego kalibru, niedaje Rosyanom spokoju. Jedna z naszych bateryj morskich miota do twierdzy bomby 34 c., moździerze używane do tego pochodzą z arsenałów tureckich. Nic nie jest w stanie oddać huku tych potwornych dział, odbitego w szyjach wąwozu i portu.

Mógłbym wam wiele jeszcze powiedzieć o téj wycieczce, lecz strzedz się należy wszelkich wyjaśnień, któreby mogły być skazówką dla nieprzyjaciela. Zwolnienie naszego ognia niecierpliwi go widocznie i stara się zbadać co się dzieje w naszych parallelach. Zapewniają, że kilku ich oficerów niepoznanych wtargnęło w nasze linie. Dodają, że jeden z naszych takiego samego im figla wypłatał.

. . . .

Z naszéj strony roboty oblężnicze i uzbrojenie, prawie są u kresu. Powiedzieć można, że nowe przedsiebierzemy oblężenie, tak pierwsze rozporządzenia starano się ulepszyć i środki działania pomnożyć. Zwiedziłem jak najstaranniéj nasze baterye, przygotowania są straszne. Niemogę wchodzić w szczegóły co do liczby dział, ani co do rozkładu naszego ognia przeciw téj lub owéj części twierdzy, aby nie zdradzić naszéj sprawy.

Dosyć mi będzie powiedzieć wam, aby wam dać pojęcie o ogromnych dziełach dokonanych przez inżynieryę, artyleryę i marynarkę, że liczymy 26 bateryj i że rozwój naszych przekopów przechodzi 16 kilometrów.

Anglicy mniéj się posunęli niż my. Nasi sprzymierzeni twarde przechodzą próby, z powodu trudności transportów w porze obecnéj. Uczą się oni prowadzić wojnę, kiedy my ją prowadzić umimy. Zresztą oficerowie ich i wojsko niemają tego starania około siebie jak nasi; wspaniałe ich pułki w smutnym są stanie.

Wczoraj spotkałem transport mułów prowadzonych ku Inkermanowi, rozmawiałem z żołnierzami; szli oni z mułami z głównéj kwatery francuzkiéj po chorych Anglików do ich obozu, w celu przeniesienia ich do ambulansów francuzkich. Na szczęście największa energia panuje w szeregach sprzymierzonych, którą nasi dzielni żołnierze po bratersku z nimi podzielają ilekroć są razem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W dobrach hr. Mikołaja Esterhazego pod Stuhlweissenburgiem popełniono okropne morderstwo. Do domu leśniczego przybył tam wieczorem zbłąkany żebrak i prosił o nocleg, którego mu nie odmówiono. Nazajutrz leśniczy wyszedł z domu wraz z dwoma swymi parobkami a została tylko jego żona z dwojgiem dzieci. Żebrak mniemany korzystając z nieobecności pana domu, wszedł do izby i dobywszy z zanadrza pistoletu, żądał pieniędzy. Kobieta strwożona uciekła na poddasze i tam się zatarasowała, a zbójca zabił tymczasem jedno dziecko i groził zabiciem drugiego, jeżeli mu nie oddadzą wszystkiéj gotówki. Krzyk kobiety ściągnął uwagę przejeżdżającego niedaleko stamtąd dzierżawcę z sąsiedztwa, który stanął i wysłał swego woźnicę, żeby się dowiedział, co się dzieje w domu leśniczego. Zbójca położył woźnicę trupem, a dzierżawca usłyszawszy strzał, przypada do domu i daje za uciekającym rozbójnikiem ognia, ale go chybia. W tém nadbiega leśniczy, a ujrzawszy w izbie zamordowane dziecko i kąpiącego się we krwi człowieka, a nad niemi z bronią w ręku jakiegoś obcego, nie czeka wyjaśnienia i kładzie trupem tego, który przybiegł na ratunek jego domu.

— Dr. Boudin lekarz wojskowy francuzki, przedłożył akademii paryskiéj swoje spostrzeżenia nad uderzeniem piorunu. Znajdował on zawsze ślady i znaki na ciele rażonych od piorunu, które przedstawiały zwykle odbicie przedmiotów pobliskich, z czego wnosić należy, iż to odbicie jest pewnym rodzajem fotografu. Jeszcze Franklin opowiadał, że człowiek jeden stojący niedaleko od drzewa, w które piorun uderzył, znalazł na ciele swojém wyobrażenie tego drzewa czarno oznaczone. Orioli opowiada o pewnéj osobie, która stała w otwartém oknie w czasie wielkiéj burzy, i znalazła na nodze swojéj rysunek kwiata który stał w oknie w doniczce. Majtkowie taki mają przesąd, że na masztach przybijają podkowy. Na statku „Buon Serdo“ w r. 1825 piorun zabił majtka, a na ciele jego znaleziono ślad podkowy na przeciwległym maszcie zawieszonéj. Na piersiach innego majtka rażonego piorunem pod Zante, wybita była liczba 44, odpowiadająca numerowi mosiężnemu, który opodal był przybity na statku. Na téj saméj wyspie piorun zabił człowieka, na którego plecach widziano potém okrągłe znaki różnéj wielkości odpowiadające zupełnie wielkości kilku sztuk monety złotéj, które miał w pasie zaszyte.

— Ostatniego dnia upłynionego roku zrabowano groby książęce w Weimarze, obrawszy ciała ze wszystkich ozdób. Złodzieje nie tknęli tylko trumien Göthego i Schillera w tym samym grobowcu złożonych, czy przez uszanowanie dla poetów, czy nie spodziewając się w nich znaleść kosztowności. Sprawców już schwytano.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurse telegraficzne z dnia 11go stycznia* — Metaliki 5-procen. $84\frac{3}{4}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. 74. — Metaliki 4-pr. $64\frac{1}{2}$ — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$ — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $126\frac{7}{8}$. — Londyn 12 kr. 14. — Paryż 148. — Akcye Bankowe 1032. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. — . — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —. B — Ost-Donau-Dampfsch. —.

Kurs krakowski 11 stycznia. Bankn. aus. ż. $88\frac{5}{6}$ pł. $88\frac{1}{2}$. — Pruski kurant żąd. $113\frac{1}{2}$ płacą 113. — Ruble sr. nowe żąd. 105 płacą 104. — Cwancygiery nowe ż. 114 pł. $113\frac{1}{3}$. — Cwancyg. stare żąd. 114 — pł. $113\frac{1}{2}$. Imper żąd. $35\frac{4}{5}$, pł. $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. 36 pł. $35\frac{1}{2}$. Listy zast. pol. żąd. $99\frac{1}{4}$ płacą $98\frac{3}{4}$. — Listy zast. gal. ż. $91\frac{1}{4}$ pł. $90\frac{3}{4}$ — Obligi Indemn. ż. $74\frac{1}{2}$ pł. 74.

Kurs lwowski dnia 7 stycznia. Dukat holend. 5 złr. kr. 53 — Dukat ces. 5 złr. 58 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 11 kr. — Rubel ros. 1 złr. 58 kr. — Talar pruski 1 złr. 53 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedano 100 po złr. 90 kr. 18 — Dawano za 100 złr. 89 kr 48 Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 10 stycznia. Metaliki $85\frac{1}{8}$. Nowa pożyczka $73\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1033. Akcye kolei żelazn. półn. $199\frac{1}{4}$. — Agio od złota $29\frac{1}{2}$. od srebra $26\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. — — Pożyczka ostatnia narodowa $87\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dn. 10 stycznia. Banknoty. austr. $80\frac{2}{3}$ ż. — Bankn. polsk. $88\frac{3}{4}$ d. — Listy zastaw. polsk. dawne $88\frac{1}{2}$ d. now. $88\frac{1}{2}$ d. — Listy zast. pozn. 4-proc. 100 dają. dto. $3\frac{1}{2}$-procen. $92\frac{1}{12}$ dają. — Koléj Krakow. górn. Szląska $80\frac{3}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza mowę Cesarza mianą wczoraj przy przeglądzie oddziału gwardyi, który dziś do Krymu odchodzi. W mowie téj rzekł Cesarz pomiędzy innemi: „Bierzcie udział w niebezpieczeństwach, bierzcie go i w sławie! Wkrótce odbierzecie szlachetny chrzest, dopomożecie zatknąć orły na murach Sebastopola.“

Paryż 10 stycznia. *Monitor* donosi, że Omer pasza odpłynął do Bałakławy aby wspólnie działać ze sprzymierzonymi. Dowodzić on będzie armią turecką z 50,000 ludzi.

Konstantynopol 1 stycznia. (*z Pressy*). Francuzi wystawili 4 nowe baterye, Rosyanie starali się im przeszkodzić i rozpoczęli ogień na który odpowiadano skutecznie. W Kamieszu urządzają szpital. Ali Galib pasza mianowany ministrem.

Turyn 9 stycznia. Dziś rozpoczynają się obrady Izby deputowanych nad prawem o zniesieniu klasztorów. Wieści o zmianie gabinetu zaprzeczone.

O ile dowiadujemy się, zakaz wywozu zboża z Królestwa Polskiego spowodowany był następującemi okolicznościami: Na posiedzeniu Rady Administracyjnej w Warszawie oświadczyły się przeważne głosy, że ostatnie liwerunki nie wielką w ogóle przyniosły skarbowi wojskowemu korzyść, ale o wiele byłoby dlań korzystniejszem, utrzymać niskie ceny zboża, a zamiast liwerunków w naturze rozłożyć podatek w pieniądzach. Przedmiot ten wniesiony na obrady znalazł poparcie, wszelako ze względu na przedstawiany przez jednego z członków Rady smutny stan obywateli w skutku nagłego cen spadku, przesłano do Petersburga rzecz tę do rozstrzygnienia, i stamtąd nadszedł właśnie stanowczy zakaz wywozu.

Statek Lloyda *Azya* przywiózł ze Wschodu małoważne wiadomości, jak wczoraj donieśliśmy; dochodzą one ze Stambułu do 1, z Aten do 5 bm. Posłowie francuzki i angielski w Atenach, tudzież oficerowie zachodni tam będący, przedstawieni byli we dworze 2go. Tegoż dnia był wieczór u ministra prezydenta. W dniu 4m posłowie i oficerowie byli u króla na obiedzie. Budżet Izbom przedłożony wykazuje 4 miliony drachm niedoboru. Na prowincyi panują zwykłe rozboje.

Omer pasza odpłynął z Warny 1go stycznia.

Książę Pszczyński obrany ponownie prezydentem izby wyższéj w Berliuie, wiceprezydentami hr. Rittberg i Dr. Brüggemann.

Wspomnienie pośmiertne ze Lwowa.

Seweryna z hr. Fredrów Skrzyńska, w dzień zaczynającego się roku, wydartą została matce, mężowi, rodzinie i miastu całemu, którego była ozdobą. Córka starego polskiego żołnierza, odziedziczyła po ojcu skarb najdroższy, którego złodziéj nie wykopie, rdza nie strawi, mól nie zepsuje: odziedziczyła miłość ludzką. Umiała i osobiście na nią zasłużyć. Daleka od samolubnéj próżności, wśród otaczających ją hołdów, pokorną, że tak powiem uprzejmością jednała wszystkie serca, a uszanowanie jéj dla starszych, cześć jaką im oddawała, ściągnie na jéj dziatki błogosławieństwo Nieba!

Któż widząc jéj wdzięki i urodę nie pysznił się, że to dziecię na naszéj wyrosło ziemi, któż nie przyznał, że podobnéj urody i w obcych trudno spotkać krajach?

Ś. p. Seweryna dziecinnie przywiązana do rodzinnéj ziemi, nigdy w żaden sposób na oddalenie z kraju namówić się nie dała i dla tego na téj ziemi, do któréj jéj zwłoki złożono płynęły gorące łzy przyjaciół, krewnych i znajomych. Kamień który się po drogach toczy, mchem nie porasta, a od dzieciństwa podróżująca dziewica, znajduje się późniéj w własnym kraju wygnanką, bez stosunków z rodziną, bez przyjaźni od kolebki zawartéj i najczęściéj bez cnót narodowych! Nie opuszczałaś ziemi Twojéj a ziemia ta nie opuści dzieci Twoich! ona umié kochać tych co ją kochają szczérze.

Młoda, troskliwa i przykładna matko! zeszłaś przedwcześnie do grobu, ale z Tobą nie zaginie pamięć cnót twych rodzinnych, nie lękaj się o dzieci Twoje, bo nie jeden z tych, których rodzice Twoi staropolskim sercem w swym domu przyjmowali, odsłuży to ich potomkom i przyciśnie do serca swego dzieci i wnuki Wincentego Skrzyńskiego i Seweryny Fredry! Pokój cieniom Twoim!

Przyjechali od d. 10 do 11go stycznia.

HOTEL POLLERA. Schwarz Maksymilian c. k. kapitan z Węgier. Szeligowski Franciszek pełnom. z Warszawy. Hr. Bobrowska Wanda właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI. Henryk baron Konopka dziedzic z Galicyi. Władysław Żelichowski posiadacz dóbr z Limanowy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr.	kr.	do zr.	kr.	II. Gatunku od zr.	kr.	do zr.	kr.	III. Gatunku od zr.	kr.	do zr.	kr.
korzec pszenicy zim.	16	—	16	45	14	15	15	15	—	—	10	45
„ żyta prusk.	—	—	14	15	—	—	13	55	—	—	—	—
„ żyta tutejsz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	—
„ jęczmienia .	—	—	10	45	—	—	10	—	—	—	9	30
„ owsa	—	—	7	—	—	—	6	30	—	—	6	15
„ grochu . . .	—	—	16	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ bobu	—	—	13	—	—	—	12	—	—	—	—	—
„ wielogrochu	—	—	18	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki . . .	—	—	8	—	—	—	7	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	10	15	—	—	10	—	—	—	9	—
„ rzepaku zim.	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku let.	—	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy .	—	—	12	—	—	—	11	—	—	—	10	—
cet. siana wagi krak.	—	—	1	15	—	—	1	—	—	—	—	54
„ słomy „	—	—	—	45	—	—	—	37½	—	—	—	—
spirytusu gar. z opł. na 90% Tralessa	—	—	4	8	—	—	—	—	—	—	—	—
okowity gar. z opł na 80% Tralessa	—	—	2	51	—	—	—	—	—	—	—	—
szumówki gar z opł. na 52% Tralessa	—	—	1	43	—	—	—	—	—	—	—	—
masła czystego gar.	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
jaj kurzych kopa .	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
drożdży w. z p. mar.	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
drożdży w. z p. dub.	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
kaszy jęczm. miarka	—	—	—	56	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch. „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	1	15	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatar. całéj m	—	—	1	39	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatar. przet. m.	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
pencaku miarka . .	1	—	1	10	—	—	—	—	—	—	—	—
mąki z pod krup. m.	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu miasta Krakowa d. 9 stycznia 1855.
Radca i referent Danek.

Delegowani obywatele: *Leon Liwery.* *J. Kosch.*

Komissarz targowy *Wesper.* *Adjunkt Siermontowski.*

Ceny zboża w przecięciu od 25 do 31 grudnia na miarę niższo-austryacką:

	pszenica zr. kr.		żyto zr. kr.		jęczmień zr. kr.		owies zr. kr.		kukur. zr. kr.
w Galicyi	7 29	—	6 22	—	4 23	—	3 16	—	6 18
w Węgrz.	6 55	—	5 21	—	3 21	—	2 20	—	3 47
w Serbii	6 10	—	5 15	—	2 55	—	2 9	—	3 5
w Chorw. i Słowenii	6 42	—	5 36	—	2 54	—	2 24	—	3 30
w Styryi	7 37	—	5 40	—	4 34	—	2 20	—	4 26

URZĘDOWE.

(41) CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (1-3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W myśl art. 12 ustawy hipotecznéj z roku 1844, po wysłuchaniu wniosku c. k. prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po ś. p. Antonim Schaudernym pozostałego, składającego się z połowy realności pod l. 155 l. a) w gm. IX. miasta Krakowa położonéj, aby w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału się zgłosili; po upływie bowiem tak zakreślonego czasu spadek w mowie będący zgłaszającym się zstępnym w pierwszém i drugiém stopniu w właściwych częściach, a następnie ich cessyonaryuszowi p. Janowi Gralewskiemu przyznanym będzie.

Kraków dnia 5go stycznia 1855 r.

Prezes c. k. Trybunału *Majer.*
Sekretarz *W. Płonczyński.*

(40) CES. KRÓL. TRYBUNAŁ. (1-3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Po wysłuchaniu wniosku c. k. prokuratora na zasadzie art. 12 ustawy hipotecznéj wzywa prawo mieć mogących do spadku połowy domu N. 78 z gruntami we wsi Krowodrzy przy Krakowie położonego, na rzecz Józefy Gajewskiéj hipotecznie ubezpieczonéj, ażeby z prawami swemi w terminie trzech miesięcznym do ces. k. Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek takowy to jest połowa rzeczonego domu na imie Józefy Gajewskiéj zapisana, na rzecz zgłaszającéj się jéj siostry Anieli z Gajewskich Lianowéj przyznaną zostanie.

Kraków dnia 7 grudnia 1854 r.

Sędzia prezydujący *J. K. Krzyżanowski.*
Sekretarz *W. Płonczyński.*

Tutejsi mieszkańcy pp. Jonas i syn jego Israel Wortsmann powodowani szlachetném uczuciem, ofiarowali dla szpitala starozakonnych na Kazimierzu w darze kwotę pieniężną złr. 50 m. k.

Magistrat za czyn ten chwalebny wynurza niniejszém dawcom publiczne podziękowanie.

Z Magistratu k. gł. miasta Krakowa.

Kraków dnia 30 grudnia 1854 r.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	332'''40	+ 0°2	77 8	płzachodni średni	pochmurno pogoda	wieczorem śnieg	+ 0°6	— 1°6
„	10	333 13	— 1 6	100 0	zachodni „				
11	6	33 95	— 3 2	96 6	zachodni słaby	„			